

Słów kilka od autora

Krzysztof Ligęza

Kapliczka przydrożna to najczęściej rzeźba, posąg lub niewielka budowla, w której znajdują się przedmioty o charakterze dewocyjnym (np. obrazy, medaliki, różańce itp.), wykonana dla celów obrzędowych, w intencjach dziękczynnych, błagalnych lub upamiętniających jakieś zdarzenie. Niekiedy powstają one poprzez inspirację snem lub wizją.

Tradycja budowania i odprawiania modłów przy obiektach tego rodzaju ma swoje źródło zarówno w religii chrześcijańskiej, jak i wierzeniach przedchrześcijańskich (miejsca kultowe: święte drzewa, gaje, kamienie, słupy, posągi itp.). Ich wygląd zależy od lokalnej historii i stylu, którego ramy wyznacza najczęściej kultura ludowa. W kształcie, który znamy obecnie zwyczaj ten zaczęto rozpowszechniać w Europie w dobie kontrreformacji. Jego szczególna popularność przypada na wiek XIX. Znaczny wzrost liczby kapliczek i krzyży w tym okresie w Polsce wiązał się m.in. z uwłaszczeniem chłopów i zniesieniem obciążeń feudalnych.

Małą architekturę sakralną nadal można spotkać w większości krajów europejskich. W wielu z nich przestała ona jednak pełnić funkcje kultowe. Na południu Polski modlitwy przy kapliczkach i krzyżach są nadal powszechne wśród lokalnych społeczności w formie niezmiętej od pokoleń. Przetrwały one niespokojne czasy zaborów i wojen, a także komunizmu, tak wrogiego wobec przejawów religijności. Niejednokrotnie ich właściciele prześladowano z tego powodu. Świadczą o tym m.in. nagrania, które wykonałem podczas licznych rozmów. Każde z tych sfotografowanych miejsc ma swoją historię, wartą szerszej prezentacji.

W lokalnym wydaniu modlitwy mają charakter głównie rodzinny i sąsiedzki. Spotkania odbywają się codziennie w maju, niekiedy w październiku. Zebrani przez kilkanaście minut modlą się oraz śpiewają pieśni. Ważnym elementem obrzędowości społeczności agrarnych są również Dni Krzyżowe. Są to procesje błagalne do krzyży usytuowanych w okolicy pól uprawnych. Organizowane są przed świętem Wniebowstąpienia Pańskiego. Podczas trzech kolejnych dni wierni wnoszą modlitwy dziękczynne, błagalne o urodzaj oraz prośby o błogosławieństwo dla pracujących na roli.

Idea środka, osi kosmicznej – *axis mundi* pochodzi od słynnego religioznawcy, Mircea Eliadego. W swych rozważaniach, dotyczących istoty religii, zwrócił on uwagę na wielorakie formy przejawiania się świętości, analizując je w szerokim kontekście antropologicznym (archetypy, mity i symbole). Przeżycie religijne postrzegał on jako doświadczenie swoistej samoświadomości, wyprzedzające refleksję nad światem. Religijność w antropologii Eliadego jest czynnikiem nierozzerwalnie stanowiącym o strukturze bytowej człowieka (*homo religiosus*). Nie jest ona jednak formą instynktu.

Eliade akcentował otwarcie na boską rzeczywistość oraz osobowy charakter takiego kontaktu.

Czym jest „środek świata”? To sfera, gdzie następuje przemiana chaosu w kosmos - rzeczywistość uporządkowaną. Sfera szczególnej łączności, gdzie niebo łączy się z ziemią, wymiar materialny przenika się z duchowym, lokalny z uniwersalnym, a doczesność z wiecznością. Symboliczne „środki świata” objawiają jego świętość, zarazem służą przywracaniu odwiecznych wartości.

Eliade wielokrotnie podkreślał, iż ludzka tęsknota za „pełnią bytu” wiąże się z odniesieniem do przestrzeni o wymiarze sakralnym. Tęsknota ta od zarania dziejów nieustannie przejawia się w wielu kulturach i religiach. Najpełniejszy wyraz znajduje w archetypie raj: mitycznym centrum, miejscu zgodnej egzystencji wszystkich stworzeń, pierwotnym w swej harmonii, świętym i naznaczonym bożą obecnością. Ślady toposu tęsknoty za rajem można znaleźć już w wierzeniach ludzi z epoki mezolitu (8 tysięcy lat p. n. e.). Również i chrześcijaństwo jest przepełnione nostalgią za rajem utraconym. Jego bramy otwiera ponownie Chrystus poprzez śmierć na krzyżu, który stał się drzewem żywota.

Dla mnie, mieszkańca Małopolski, majówki były czymś zwyczajnym i oczywistym. Dziecięciem i młodzieńcem będąc sam w nich uczestniczyłem. Kapliczka lub krzyż wyznaczały umowny punkt orientacyjny na osi „mikrokosmosu” małych miejscowości. Przyznam jednak, że moje „fotograficzne oko” otwarło się na temat szerzej dopiero po latach. Miały w tym swój udział również doświadczenia emigracyjne. Czasem rzeczy z pozoru oczywiste dostrzega się dopiero z oddali lub w perspektywie ich braku. Co mnie ponownie zaintrygowało? Była to przede wszystkim szczególnie czasoprzestrzeń miejsc, obiektów i ludzi związanych z tą tradycją. Małe *imago mundi* przepełnione słyszalną i niesłyszalną muzyką sfer. Także i moja tęsknota za rajem utraconym.